GAZETA LWOWSKA.

Sobota **Ner. 99.** 22. sierpnia 1840.

**Przegląd artykułów.**



## Wiadomości zagraniczne.

### Hiszpanija.

Pisma paryskie zawiérają z Madrytu pod d. 1. sierpnia: »Słychać, że Królowa-Rejentka życzy sobie jak najspiesznićj do Madrytu powrócić. Zdaje się prawie, że exaltyści mają jakieś szczególne plany z księciem de la Victoria. Mówią o mających nastąpić powstaniach ludu w Walencyi, Murcyi, Maladze, Alikancie i Saragosie, gdzie książę ma być współrejentem ogłoszony. Zwyciezki książę ten w politycznym względzie jest tylko narzędziem kamaryli swego jeneralnego sztabu, jenerałów Zabali, Chakona, van Halena i Linage. Ostatni mianowicie, który r. 1823 był exaltystą, r. 1824 ultra-rojalistą, a od r. 1836 znowu do exaltystów przeszedł, nalega na księcia, by się do nich przyłączył. Na przeciw téj kamaryli stoją inni bardzo zasłużeni jenerałowie, uważani za podpory obecnego rzeczy porządku, jakoto jenerałowie O'Donnell, Diego Leon, Aspiroz i Concha. — Cztéréj ministrowie, którzy dane im posady przyjęli, odjechali wczoraj w nocy przez Saragosę do Barcelony. Panuje tam zdanie, że oni raczéj z *Moderadosami* niżli z ultra-exaltystami porozumieć się będą mogli.«

Donoszą z Barcelony pod d. 31. lipca: »Dziesiątą rocznicę rewolucyi lipcowéj obchodziły trzema salwami w porcie tutejszym francuzkie, hiszpańskie i amerykańskie okręty. Dnia 29go wieczorem oświetlony był hotel konzula francuzkiego. Korzystając także z téj sposobności książę de la Victoria, odwidził po raz piérwszy nowego francuzkiego ambasadora, hrabiego Mathieu de la Redorte. — Mówią o pomniejszeniu armii na 120,000 ludzi, która na cztéry dywizyje podzielona, zajmować ma prowincyje biskajskie, Aragoniję, Katalioniję i Kastyliję.«

### Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby niższéj d. 3. sierpnia, lord Morpeth, sekretarz dla spraw Irlandyi, wezwał izbę, ażeby, gdy już obie wielkie polityczne partyje kraju, pod względem bilu o irlandzkich municypalnościach, powoli co raz bardziéj ku sobie się zbliżyły, izba li z odmiennego stronniczego zdania nie odmawiała przyzwolenia swojego przypadającym w tymże bilu poprawkom izby wyższéj; wskazał przytém mianowicie na podwyższenie uzdolnienia do wyborów z 8 na 10 funt. szt. i na zmieniony sposób wyboru szeryfów. Mniemał wszelako, że urządzenie to i w tym składzie jeszcze bardzo wiele dobrego zdziała, Irlandyja przez zmianę swéj instytucyi municypalnéj od wielkiego nieszczęścia uwolnioną będzie, i przeto nader życzeć należy, ażeby parlament załatwił nareszcie tę aż do przesytu traktowaną sprawę. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Wspominano już (obacz przeszłą »Gazetę« naszę), że izba poczyniła tylko mało-znaczące odmiany w poprawkach izby wyższéj i że mianowano komisyję, dla naradzenia się o tém z lordami. — Następnie lord Sandon zwrócił uwagę izby na smutne położenie znacznéj części wychodzców polskich, którzy jeszcze niedawno temu przytułku w Anglii szukali. »W roku 1834« mówił on »przeznaczył parlament 10,000 funt. szt. dla wygnanych Polaków. Liczba ich wynosiła w ów czas 466. W następnym roku podobna przeszła uchwała, a liczba wychodzców wynosiła 477. Rokiem późniéj przeszła znowu taka uchwała, a wychodzców było tylko 462. Nie okazywała się więc żadna dążność, aby tak mała zasiłkowa summa miała jeszcze więcéj nieszczęśliwych osób nęcić do Anglii, w celu otrzymania tamże wsparcia. Ale w tém wydarzyły się wypadki krakowskie i znowu znaczna liczba wychodzców polskich ukazała się na wybrzeżu naszém. Na usilne więc przedstawienia wyzna-

czył parlament 15,000 funt. szt. Liczba pobiérających wsparcie wzrosła z 462 na 600. Liczba ta zmniejszyła się następnie przez zmianę miejsca pobytu i śmierć o 165, a ja proszę teraz, aby w miejsce tychże, 52 innych wychodzców na liście wsparcia umieszczono, co wynosi jednego na trzy próżne miejsca. Osoby te znajdują się w wielkim niedostatku, a ponieważ powszechnie sądzą, że rząd stara się o potrzeby Polaków, osoby prywatne nic dla nich nie uczynią. Wychodzcy ci nie mogą do swéj powrócić ojczyzny, a w Anglii dla nieznajomości języka krajowego nic sobie zarobić nie są w stanie. Gdyby więc rząd z przeznaczonych ostatecznie 15,000 funt. szt. mógł co dla nich oszczędzić, mocnobym o to prosił; inaczéj pomrą oni pod drzwiami naszemi.« Kanclerz izby skarbowéj odrzekł, że prośbę tę odrzucić zmuszony, aczkolwiek mocno nad tém ubolewa; urząd skarbowy pod tym warunkiem zezwolenie tego rodzaju od izby otrzymał, żeby żadnych nowych nazwisk na listach nie umieszczano, i od tego postanowienia bez nowego przychylenia się izby odstąpić nie można. Przy piérwszéj uchwale 7000 funt. dla Polaków, postanowiono, że to tylko na rok jeden być miało; późniéj zamieniono ją na roczne przyzwolenie, a na kilkakrotne przedstawienia, którym nareszcie lordowie Althorp i Monteagle po długim oporze ustąpili, umieszczono jeszcze na liście nowe nazwiska; teraz znowu podobnego żądają umieszczenia, a tak rzecz ta nigdyby się nie skończyła; a jednakże kres oznaczyć wypada. Pan Langdale mniemał, że Polacy z Krakowa mają szczególne prawo do dobroczynności Anglii, a p. T. Duncombe ubolewał nad tém, że wielu Polaków z przyczyny ich zasad politycznych z listy wykreślono, i że pod zarząd izby skarbowéj i polskiego literackiego towarzystwa oddany fundusz, z wielką stronnością pewne rozdzielają osoby, pod czém jednak nie rozumié izby skarbowéj, ani tych osób, podług przedstawień których izba skarbowa działa. Kanclerz izby skarbowéj odpowiedział, że z pomiędzy wszystkich rządowi poleconych osób, siedm tylko wykreślono, sześć z przyczyny pokazania fałszywych papiérów, a jednego z przyczyny politycznego przestępstwa, nieściągającego się wszakże do Polski, lecz z przyczyny ułożenia planu, wskazującego Chartystom sposób, w jakiby na przypadek powstania, miast najlepiéj bronić mogli. Co się listy towarzystwa literackiego dotycze, wykreślono z téjże 5 osób dla złych postępków i to na wniosek tychże samych osób, z polecenia których dawniéj je na liście umieszczono. Sir Francis Burdett poczytywał to za hańbę dla Anglii, gdyby kto choć najmniéj miał co przeciw temu do zarzucenia, iż mężom, którzy takiego jak Polacy bohatérskiego męztwa dowiedli, małéj, nędznéj udzielają jałmużny. Rząd angielski straciłby wiele na szacunku w oczach Europy i każdego szlachetnie myślącego człowieka, gdyby kanclerz izby skarbowéj miał odrzucić wniesioną obecnie prośbę. P. Gordon powiedział, że dane już Polakom w różnych czasach 78,000 funt. szt. nie są nędzną jałmużną; ale lord Sandon nadmienił, że na każdego pojedyńczego Polaka istotnie z summy téj nędzna tylko przypada jałmużna. Na tém się rzecz ta skończyła, gdy lord Sandon rzeczywistego nie uczynił wniosku.

## Francyja.

Król i Królowa wyjechali d. 6go sierpnia o pół do 8méj wieczorem z St. Cloud do zamku Eu. Książę i Księżna Orleańska pozostali w St. Cloud, reszta członków rodziny królewskiéj towarzyszyła Ich Kr. Mościom, w których orszaku znajdują się także: zachowawca pieczęci i minister robót publicznych.

*Moniteur* donosi, że ambasador francuzki, p. Guizot, d. 7go b. m. w Kalecie wylądował. Udaje się on do Eu, z kąd wkrótce na posadę swoje powróci.

*Moniteur* z dnia 7. sierpnia zawiéra dwie następujące depesze telegraficzne z Bulonii, o zamachu, jakiego tamże Ludwik Bonaparte się dopuścił (a o czém w przed-ostatniéj »Gazecie« naszéj wspomnieliśmy): »1) Bulonija dnia 6go sierpnia pół do 9. z rana. Pod-prefekt do ministra spraw wewnętrznych. — Ludwik Bonaparte chciał zrobić właśnie powstanie w Bulonii. Ścigają go i kilku ludzi jego uwięziono.« — »2) Bulonija dnia 6. sierpnia, kwadrans na 10tą. Pod-prefekt do ministra spraw wewnętrznych. Ludwik Bonaparte jest uwięziony. Przyprowadzono go właśnie na zamek, gdzie dobrze strzeżony będzie. Zachowanie się ludności, gwardyi narodowéj i wojska linijowego, było godném podziwu.«

*Galignaniego Messenger* zawiéra o wypadku tym następujący list korespondenta swojego z Bulonii pod dniem 6. sierpnia: »Miasto Bulonija było dnia dzisiejszego z rana w wielkiém poruszeniu z powodu przybycia i prędkiego uwięzienia Ludwika Napoleona, który zawinął kanałem na czele 40 do 50 włóczęgów, Francuzów, Włochów i Anglików, pozbiéranych z podejrzanych dzielnic Londynu. Zgraja ta wylądowała w nocy z téj strony wybrzeża przy włości Wemereu, o blizko 5 godzin drogi na

północ od Bulonii. Do przeprawy przez kanał najęto statek parowy *City of Edinbourgh*, który wraz z dwoma znajdującemi się na pokładzie powozami i dziesięcią końmi, urzędnicy cłowi zabrali, ponieważ kapitan wypuściwszy parę, odpłynąć nie mógł. Oprócz wspomnionego motłochu było także z Ludwikiem Napoleonem kilku oficerów, między tymi stary jenerał Montholon z swoim synem i jenerałem Voisin, który, chociaż potyczki nie było, ciężko jest ranny. Około godziny 4téj z rana całe towarzystwo to wpadło niespodzianie z Wemereu do miasta i z przewodzcą swoim na czele, z chorągwiami i orłami, ciągnęło wielkim gościńcem, rozdając na wszystkie strony odezwy i pieniądze, i wykrzykując: »Niech żyje Cesarz!« Buntownicy udali się do koszar, w których stoi kilka kompanij 42go pułku, lecz źle byli od nich przyjęci; tylko jeden oficer był tyle nierozważnym, że się do nich przyłączył. Z tamtąd wrócili się znowu wielkim gościńcem do wzniesionéj przez Cesarza kolumny i zatknęli na niéj swoję chorągiew. Tymczasem w całém mieście rozruch powstał. Cała gwardyja narodowa zbiegła się zbrojno dla ścigania uciekających, którzy na wszystkie strony się rozpierzchli, a których po cztérech i pięciu razem w zbożu za miastem chwytano. Sam Ludwik Napoleon z garstką swych towarzyszy umknął ku wybrzeżu i usiłował dostać się na łódź ratunkową, pływającą blizko miejsca kąpieli morskich, chcąc tym sposobem schronić się na statek parowy; lecz mała łódź wkrótce przepełniona ludźmi przewróciła się, i całą zgraję schwytano pluszczącą się w wodzie, któréj głębokość w tém miejscu cztérech stóp nie dochodziła. Przybyły oddział wojska dał wprzódy ognia do nich, przez co w téj całéj fursie poległo jednak ze dwóch ludzi i tyleż raniono. Uciekający nie chcieli się poddać oficerowi oddziału wojska i dla tego sierzant ognia dać kazał. Bohatér wypadku tego siedzi więc teràz z blizko 30. z swéj bandy dobrze zamknięty w obwarowanym zamku. — Zaraz na piérwszą wiadomość wszystkie władze zebrały się u pod-prefekta, dla poczynienia potrzebnych kroków do zniweczenia tego niedorzecznego przedsięwzięcia. Jenerał Montholon i pułkownik Parquin są także uwięzieni; ujęto również pułkownika Bouffé Montauban, porucznika 42go pułku, sierzanta, kaprala i trzech szeregowych, ubranych w mundur 40go pułku. Odezwy, które dziś rano buntownicy rozdawali, uważane być mogą za najstosowniejszy program tego widowiska. Oto jest jedna z nich: »Bulonija d., . . »(data nie wyrażona) 1840. Do mieszkańców de»partamentu *Pas de Calais* i Bulonii. W orszaku »małéj liczby walecznych wylądowałem na zie»mię francuzką. Nie lękajcie się mojéj śmiało»ści; przybywam li dla zabezpieczenia losów »Francyi, nie zaś by je narażać. Mam potęż»nych przyjaciół tak za granicą, jakotéż w kraju, »którzy mi pomoc swoję przyrzekli. Dano hasło »i wkrótce cała Francyja, z Paryżem na czele, »w massie powstanie. Mieszkańcy departamentu »*Pas de Calais* nie bójcie się, ażeby zerwane »zostały związki, łączące Was z Waszymi sąsiada»mi po tamtéj stronie kanału! Śmiertelne zwłoki »Cesarza i orzeł cesarski wracają tylko z wygna»nia, z uczuciami miłości i zgody. Miasto Bu»lonija, które Napoleon tak bardzo kochał, ty »będziesz piérwszém ogniwem w łańcuchu, ko»jarzącym z sobą wszystkie oświécone narody; »sława twoja będzie nieprzemienną, a Francyja »złoży podziękę zacnym mężom, którzy piérwsi »chorągiew naszę z pod Austerlitz powitali. Je»nijusz Cesarza czuwa nad Wami i poklaskuje »usiłowaniom naszym. Bulonija d. . . . 1840.« — Bohatér téj komedyi miał z-resztą tę śmiałość, że strzelił z pistoletu do kapitana, ale tylko żołniérza ranił. Na statku parowym znaleziono 1000 karabinów.«

Inna korespondencyja wspomina o zaciętéj walce, zaszłéj między wojskiem wszelkiego gatunku broni, składającém załogę Bulonii, a buntownikami. Ostatni około godziny 3ciéj z-rana na ląd wysiedli. Taż korespondencyja donosi, że pretendent i stronnicy jego nie płynąc, lecz na téjże saméj szalupie, która ich na ląd wysadziła, usiłowali dostać się z powrotem na angielski statek parowy, stojący na ich rozkazy niedaleko zatoki. Książę, gdy go uwięziono, był bardzo osłabionym i wzruszonym, tak iż oprzéć się musiał na ramieniu oficera gwardyi narodowéj i oficera z swéj świty, który go ani na chwilę nie odstępował. Korespondencyja powtarza, że książę lekko jest rannym. Statkowi parowemu, na którym książę się przeprawił, znakami dano rozkaz, by zawinął do portu; w razie przeciwnym miano go wystrzałami z dział zatopić. Znaleziono na nim powóz podróżny i sprzężaj ośmiu koni. Książę w wyprawie swojéj najprzód na pocztę pospieszył i tam wszystkie konie zatrzymał. Odezwy, które książę rozdawać kazał, donoszą, że dziś wieczorem 6—8000 ludzi (?) wyląduje. Kilka okrętów pokazało się w obliczu portu. Zabrano kilka szalup napełnionych żołniérzami. Uwięzienie pułkownika Parquin potwierdzono w téj korespondencyi.

*'Moniteur* z d. 8go sierpnia zawiéra: »Rząd wiedział już od niejakiego czasu, że Ludwik Bonaparte i ajenci jego mieli plan, wyprzedzić epokę przewiezienia zwłók Cesarza Napo-

leona, by jakim niespodzianym zamachem ściągnąć na siebie uwagę publiczności. Emisaryjusze jeździli bez ustanku z Paryża do Londynu, z Londynu do naszych miast, gdzie są wojenne stanowiska, dla zawiadomienia się o duchu naszych załog, trudniąc się owemi równie czczemi jak kary-godnemi zabiegami, będącemi rozrywką dla pewnych osób. — Od dni kilku nie można już było wątpić, że chwila działania się zbliża. Tym końcem rozesłano rozkazy i polecenia do wszystkich miast, które oznaczono w chimerycznych nadziejach mieszkańców *Carlton-Gardenu* (Ludwika Napoleona i jego stronników), i na wszystkie punkty wybrzeży lub granic. Ludwik Bonaparte, otoczony wszystkimi stronnikami swoimi, wybrał miasto Bulonię na doświadczenie zamachu, który tak prędko spełzł na niczém. — Z powyższych doniesień widno, że tylko jeden wojskowy w pełnieniu służby powinność swoję przekroczył; jest to porucznik Aladenize, z 42go linijowego pułku. Oficér ten, który ani jednego żołniérza uwieść nie potrafił, jest uwięziony. — Statek parowy, który Ludwika Bonapartego i jego wspólwinowajców na ląd wysadził, należy do kompanii handlowéj w Londynie. Na statku tym, którego w porcie strzegą, znaleziono dziewięć koni, dwa piękne powozy, pieniędze i żywego orła. — Pięćdziesiąt dwie osób uwięziono z Ludwikiem Bonapartem, między tymi pp. de Montholon, de Persigny, Karola Parquin i t. p. Po większéj części sąto słudzy Ludwika Bonapartego, którzy za żołniérzy przebrani byli. Rozdawali oni po mieście mnóstwo niedorzecznych odezw.«

Po między odezwami i uchwałami, które Ludwik Napoleon przy wylądowaniu na wybrzeża francuzkie porozdawał, była także, według *Constitutionnela*, następująca uchwała. »Książę Napoleon w imieniu francuzkiego ludu uchwala, co następuje: Dynastyja Burbonów Orleańskich przestała panować. Lud francuzki wstępuje znowu w swe prawa. Wojsko uwolnione jest od przysięgi wierności. Izba parów i izba deputowanych są rozwiązane. Kongres narodowy ma być zwołany zaraz po przybyciu księcia Napoleona do Paryża. P. Thiers, prezydent rady, mianowany jest w Paryżu prezesem tymczasowego rządu. Marszałka Clauzel mianuje się naczelnym wodzem, zgromadzonego w Paryżu wojska. Jenerał Pajol zatrzymuje dowództwo piérwszéj dywizyi wojskowéj. Wszyscy dowódzcy oddziałów, którzy natychmiast posłusznymi nie będą, zostaną złożeni. Wszyscy oficérowie, podoficérowie i szeregowi, którzy okażą sympatyję dla sprawy narodowéj, sowicie imieniem ojczyzny wynagrodzeni będą. — Bóg niech strzeże Francyję! (Podpis) Napoleon.« — Według dziennika *Temps*, na liście członków tymczasowego rządu występuje także jeden z deputowanych, p. Mauguin, który obecnie przebywa w Rossyi, w interesach prywatnych.

*Gazette des Tribunaux* donosi, że w Paryżu kilka osób uwięziono; po między uwięzionymi wymieniają pana Perrier, szwagra znanego ze spisku strazburskiego pułkownika Vaudrey, panią Salvage de Faverolles, byłą damę dworu Królowéj Hortenzyi i t. p.; miano uwięzić także naczelnika paryskiego stowarzyszenia rzemieślników.

Wszystko wojsko w Paryżu, bez wyjątku, otrzymało rozkaz d. 7. sierpnia, być w koszarach na pogotowiu. Telegrafy były dzień cały czynne.

D. 7go sierpnia zrana wysłano gwardzistów municypalnych z Paryża do Bulonii, którzy pretendenta do zamku Ham zaprowadzić mają, gdzie pozostanie aż do wytoczenia przeciw niemu procesu. Twierdzą, że z procesem ile możności spieszyć się będą, by nie przypadł w równym czasie z przywiezieniem zwłók Cesarza, z czego smutne skutki wyniknąćby mogły. Z tego samego powodu nie zechcą także, by takowy przed sądem parów był wytoczony, ponieważ sąd ten nie może być przed końcem września zwołany, ileże parowie już po większéj części z Paryża powyjeżdżali.

Słychać, że p. Guizot zawiadomił rząd francuzki o schadzkach, odbywanych między księciem Ludwikiem Bonapartem a kilku członkami gabinetu angielskiego. Tenże doniósł również o nagłém zniknieniu pretendenta z Londynu.

Marszałka Soult mienią przyszłym ministrem wojny. Jenerał Cubiéres ma otrzymać gubernatorstwo Algiéru.

Uchwałą królewską z d. 29go lipca zezwolono ministrowi marynarki, oprócz sum wyznaczonych już przez izby, dla powiększenia z 130 na 195 liczby uzbrojonych okrętów wojennych, jeszcze osobny kredyt w sumie 8,120,000 fr., dla powiększenia osad okrętowych o 10,000 ludzi i liczby okrętów linijowych, fregat i okrętów parowych. Dwie dalsze uchwały zezwalają ministrowi wojny nadzwyczajny kredyt milijona franków na nagłe wydatki w Algiérze, a ministrowi spraw wewnętrznych 650,000 fr. na wsparcie hiszpańskich wychodzców.

*Moniteur* ogłasza raport marszałka Valée, datowany z Algiéru pod d. 25. lipca. Spokojność Algiéru od czasu ostatniéj wyprawy nie była

więcéj zaburzona. Przedsiębrano pojedyńcze wycieczki, dla wypędzenia Arabów z południowych pochyłości Atlasu. Abd-el-Kader usiłuje naderemnie w prowincyi Oranu podburzyć krajowców. Niedawno jeden z nich omało go nie zastrzelił; stryj jego, Kaid Nedromy (na granicy marokańskiéj) został zamordowanym.

## Rossyja.

— *Z Petersburga d.* 25. *lipca.* (6. *sierpnia.*) — Na przedstawieniu ministra oświecenia, o nadaniu zielonych mundurów uczniom okręgu warszawskiego (patrz nr. 96 »Gazety«.) N. Cesarz JMość raczył napisać własnoręcznie: »Zgadzam »się. Niéma przyczyny i w Rossyi zachowywać »kolor granatowy; przyjąć również zielony, roz»dzielając na dogodne termina.« (*T. P.*)

Donoszą z Bessarabii, iż w okolicy osady Kartal, nad małym Kagulem, na rozległości pół wiorsty czworobocznéj, przestrzeń okryta jest młodą szarańczą, która już tak dorasta, że wkrótce wzlecieć może; władze miejscowe spostrzegłszy to, przedsięwzięły natychmiast do wytępienia jéj potrzebne środki. (*Jour. d'Odessa.*)

## Turcyja.

*Journal d'Odessa* donosi z Konstantynopola pod dniem 31. (19.) lipca, co następuje: »Nie wiele zbywało, że stolica ta nie stała się widownią wielkiego rozruchu, który już miał wybuchnąć. Przed kilką dniami doniesiono rządowi, że się tu knuje spisek, mający na celu zrzucić z tronu Sułtana Abdul-Medszyda, a na jego miejsce osadzić jego młodszego brata, z oddaleniem teraźniejszego ministeryjum a przywołaniem starego Chozrewa Baszy, który jest na wygnaniu w Rodosto. Słychać, iż w nocy z d. 28. (16.) lipca więcéj niż 300 osób uwięziono; głównymi naczelnikami tego spisku mają być Ulemowie i poborcy podatków. Wszystkich naczelników powstania bezpośrednio sądzono, i przeszło ośmdziesięciu winowajców po udowodnieniu im zbrodni, na śmierć skazano. Uczyniono śledztwo w zwyczajném pomieszkaniu Chozrewa Baszy w Stambule, i sądzą, iż ten minister trzech Sułtanów, podobno tragicznym sposobem życie swoje zakończy. Seraskier Mustafa Basza z znaczną ilością przywiązanych do siebie żołniérzy, krąży w nocy po wszystkich dzielnicach miasta. Podobnież i żołniérze albańscy po wybrzeżach Bosforu patrolują. Tym sposobem przeszła nakoniec burza, która nam zagrażała.«

*Dnia* 11. *sierpnia* (30. *lipca*). »Niewiadomo jeszcze, jaki los dla Chozrewa Baszy, z powodu ostatniego spisku, jest przeznaczony. Zostaje on pod ścisłą strażą, aż pokąd wyrok nie zapadnie; wiele osób jego domu zostało także uwięzionych.«

»Powstanie w Syryi uważają tu prawie za ukończone. Jeszcze tylko mała część Maronitów nie chce przychylić się do wezwania Emir-Beszyra.«

»Dnia 5. sierpnia (24. lipca) zawinął tu rządu angielskiego statek parowy, wiozący protokuł podpisany w Londynie przez ministrów cztérech wielkich mocarstw: Anglii, Rossyi, Austryi i Pruss, pod względem ostatecznego załatwienia spraw Wschodu. Francyja nie figuruje w tym protokule, i słychać, iż oświadczyła, że neutralną chce pozostać w téj sprawie. Nazajutrz odpłynął ztąd do Alexandryi rządu tureckiego statek parowy, mający na swym pokładzie Rifata-Baszę, zastępcę ministra spraw zagranicznych, z poleceniami, aby Mechmedowi Alemu doręczył postanowienie wielkich mocarstw i rozkazy od Wysokiéj Porty.«

»Dowiadujemy się ze Smyrny, iż eskadra austryjacka popłynęła do Alexandryi d. 9. sierpnia, i że tuż za nią admirał Stopford z angielską flotą popłynie. Admirał Laland, w którego miejsce dowództwo nad eskadrą francuzką objął admirał Hugon, odpłynął do Francyi; a co do eskadry, ta jeszcze dotychczas w Wurli zostaje.«

---

Dostrzegacz Austryjacki z dnia 15. b. m. zawiéra o najnowszych wypadkach w Syryi następujący list z Alexandryi pod dniem 23. lipca: »Otrzymaliśmy nowsze doniesienia z Damaszku i Trypoli do dnia 12go a z Bajrutu do dnia 20go t. m. Piérwsze nie wspominają ani słowa o ogłoszoném przez Baszę uspokojeniu prowincyj Trypoli i Balbecku, które dnia tegoż nastąpić miało; mówią i owszém o ciągłych walkach między powstańcami a wojskiem egipskiém, jakoteż o okrucieństwach, których takowe dopuszcza się, skoro mu się powiedzie zająć włość chrześcijańską. W Bajrucie i okolicy wydano cokolwiek broni; atoli mimo tego nie oszczędzają włości i obchodzą się z niemi, jak gdyby szturmem były zdobyte. Niewiasty, dzieci, starców i chorych mordowano, rabowano i palono ich domy, rabowano i burzono kościoły. Sprzęty kościelne i szaty kapłańskie Albańczykowie śród naigrawań sprzedawali publicznie po bazarach; znieważano i zabijano księży. — Rozbrojenie mieszkańców *Deir-el-Kamaru* potwierdza się. Lecz zdaje się, że się to stało nie skutkiem zwycięztwa Osmana Baszy, ale raczéj za staraniem Emira Beszyra. Oprócz wspomnionego miasta jesz-

)( 2

cze cztérnaście włości téjże prowincyi (Skuf) broń złożyć przyrzekło.«

»Na tych materyjalnych wypadkach ogranicza się dotychczasowy skutek korzyści, uzyskanych przez Egipcyjan nad powstańcami syryjskimi. Osman Basza będąc w posiadaniu *Deir-el-Kamaru*, jedynego strategicznego punktu zachodniego Libanu, mógł był łatwo, łącznie z Emirem Beszyrem, wyprzeć powstańców z reszty trzech prowincyj zachodnich. Atoli wojsko egipskie okrucieństwami bardziéj jeszcze włościan oburza, i im się daléj zapędza, tém zaciętszego doznaje oporu. Zdaje się, że obecność Anglików włościanom odwagi dodaje. Téj okoliczności przypisuje Mehmed Ali nowowybuchłe powstanie w Ledszyi, czy słusznie, wchodzić w to nie chcemy.«

»Mehmed Ali wszystkiego używa, by wmówić, że powstanie całkiem utłumiono. Udaje, że wkrótce trzy egipskie i tyleż tureckich okrętów linijowych, odpłynie z tąd do Bajrutu, dla przewiezienia tutaj wojska tureckiego i pospolitego ruszenia (*Retyfu*) z Kairu; że Abbas Basza jest tu spodziéwany, a Soliman Basza dywizyję swoję do Akry odesłał. Opowiada także, że Emir Beszyr przybył do Bajrutu, dla rozmówienia się z Abbasem Baszą, podczas gdy z doniesień z Bajrutu pod dniem 20. t. m. okazuje się raczéj, że ostatni do *Bet-el-Dyr* (siedziby Emira) się udał, z kąd zapewne do Ledszyi pospieszy.«

»Sami Bej wrócił dziś rano na egipskim statku parowym *Nil* z Konstantynopola, którąto stolicę dnia 19go t. m. opuścił. Wiadomości, które przywiózł, nie bardzo Mehmedowi Alemu zdają się w smak przypadać. Słychać bowiem z pewnością, że między Dywanem a wysłańcem egipskim żadnych układów nie było, i że Sami Bej wybrał się z powrotem do Alexandryi, nie oświadczywszy nawet Porcie przedłożeń Wice-Króla. Pod względem floty powiedziano Mehmedowi Alemu, że może z nią posłać do Konstantynopola syna swojego Said Beja. Tabakiera suto brylantami osadzona i własnoręczny list Sultana do Mehmeda Alego, w którym wspomina jedynie o życzeniach szczęścia, złożonych z powodu narodzin córki sułtańskiéj, są jedynemi pomyślnemi oznakami, jakie Mehmed Ali przy téj sposobności uzyskał.«

## *Wiadomości handlowe i przemysłowe.*

*(Z korespondencyi prywatnéj.)*

*Z Żurawna.* — Piérwszy jarmark na konie w Żurawnie odbył się dnia 8. sierpnia i trwał do 12go. Koni było do 500 sztuk, najwięcéj lepszych i rasowych. PP. Wincenty Konarski, Dzwonkowski, Przygodzki, Jaźwiński i Raciborowski byli z końmi swemi; oprócz tego wiele stajen pomniejszych. Kupca na konie brakowało; kilku oficérów i kilku mniejszych handlarzy lwowskich kupowało konie, piérwsi średniéj, a drudzy maléj ceny. Jednak więcéj niż 40 koni sprzedano. Najdroższego konia do stada sprzedał p. Alexander Jaźwiński za 2000 zr. m. k., a p. Raciborowski konia wiérzchowego za 800 zr. m. k. Przy wytrwałości, jarmarki tutejsze utrzymać się powinny, gdy po tarnopolskim jarmarku żurawieński zaraz następuje, a położenie miasteczka i znaczny chów koni w okolicy, przyczynia się wiele do tego. Gdyby tylko kupcy zjeżdżali się, można być pewnym, że koni będzie podostatkiem. Następujący jarmark na konie w Żurawnie będzie d. 8. kwietnia 1841 roku, a z tego konie na jarmark rzeszowski, na Ś. Wojciech, 23go kwietnia wygodnie pójść mogą. — Gonitwom piękną przeszkodziła słota, jednak widywaliśmy piękną kawalkatę, składającą się z kilkudziesiąt pięknych dzielnych koni i kilku wybornych jezdców.

---

*Londyn d. 7. sierpnia* 1840. Ceny średnie w ostatnim tygodniu: kwarter pszenicy 71 szyl. 11 den., jęczmienia 33 szyl. 8 den., owsa 29 szyl. 6 den., żyta 35 szyl. 11 den., fasoli 46 szyl. 1 den., grochu 46 szyl.

Ceny średnie z 6 ostatnich tygodni: kwarter pszenicy 69 szyl. 5 den., jęczmienia 34 szyl. 5 den., owsa 28 szyl. 5 den., żyta 36 szyl., fasoli 45 szyl. 8 den., grochu 45 szyl. 4 den.

Cło na ten tydzień: od kwarteru pszenicy 13 szyl. 8 den., jęczmienia 10 szyl. 10 den., owsa 4 szyl. 9 den., żyta 15 szyl. 6 den., fasoli 2 szyl., grochu 2 szyl. (*Preus. Handl. Zeit.*)

---

*Z Berna.* — Donoszą nam powszechnie z prowincyi, iż zbiory tegoroczne będą wydatne i że pomimo uszkodzeń od gradobicia, cena zboża niezadługo spadnie. W niektórych okolicach zbiory są nadzwyczajnie obfite.

---

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 34. Rozmaitości.)

---

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobiercow Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)